1928 r. KATOWICE Nr. 5, 6 i 7.

PSZCZELARZ ŚLĄSKI

Organ Śląskiej Hodowli Pszczół i Śląsk. Związku Organizacyj Pszczelniczych w Katowicach

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Pod Redakcją: Insp. A. Seweryna

Adres Redakcji i Administracji:

KATOWICE, ul. Wincentego Pola 22 Konto P. K. O. nr. 302-147

Wraunki prenumeraty:

Rocznie	zł. 7.20
Półrocznie	„ 3.60
Kwartalnie	„ 1.80

Można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Cena ogłoszeń:

1 strona	zł. 80.—
1/2 „	„ 40.—
1/4 „	„ 20.—
1/8 „	„ 12.—
1/16 „	„ 6.—

Organizacjom pszczelarskim udziela się rabatu po porozumieniu z Redakcją.

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.
Cena przedażna numeru pojedyńczego 80 gr.

Treść numeru:

Rok I. Lipiec Nr. 5, 6 i 7.

PSZCZELARZ ŚLĄSKI

Organ Śląskiej Hodowli Pszczół
i Śląskiego Związku Organizacyj Pszczelniczych w Katowicach.

Ilustrowany miesięcznik poświęcony postępowej hodowli pszczół i podniesieniu produkcji pasiecznej na Kresach Zachodnich.

Pod Redakcją: Insp. A. Seweryna.

Sprawozdanie

z VI. dorocznego Zjazdu Delegatów Śląskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych odbytego dnia 15 kwietnia br. w Katowicach.

Zgodnie z programem odbył się w dniu 15-go kwietnia br. na sali Dyrekcji Kolei w Katowicach, z rzędu VI. Zjazd Delegatów Śl. Zw. Tow. Pszczelniczych.

Z powodu nieobecności prezesa i wiceprezesa Związku, zagaił Zjazd oraz przewodniczył zebraniu p. Mazanek, członek Zarządu z Czuchowa, który po przywitaniu zebranych delegatów i gości, odczytał porządek dzienny Zjazdu.

Zebranych na sali było 24 delegatów i 2 gości (p. radca pocztowy Surma z Katowic i p. Ludwik Seweryn z Brzezinki), oraz przedstawiciele Władz: Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego p. inspektor Galus, Śląskiej Izby Rolniczej p. dyr. Panieński, i Dyrekcji Kolei p. inż. Dajewski.

Stosownie do porządku dziennego odczytany został protokół z ostatniego Walnego Zjazdu, który przyjęto z małą poprawką.

Następnie przedłożył sekretarz p. Maroń sprawozdanie z działalności Zarządu Związku, wyrażając ubolewanie, że Zarząd, który postarał się o cukier na podkarmienie pszczół — zamiast uznania — spotkał się za to z nieuzasadnioną krytyką, skutkiem czego prezes Związku, p. Dr. Cyran, uczuł się dotkniętym i na Zjazd nie przybył. Dr. Cyran poniósł nawet szkodę materjalną przy sprowadzeniu cukru, czego członkowie nie uznali.

Sekretarjat Związku załatwił w okresie sprawozdawczym 349 spraw.

Związkowi przyznano dwie subwencje: a) Śląska Izba Rolnicza w kwocie 200,00 złotych na założenie stacji hodowli matek pszczelich i b) Śląski Urząd Wojewódzki w kwocie 500,00 złotych na zakupno przyborów pszczelarskich i matek pszczół rasowych. Z powodu sprawy cukrowej subwencyj tych dotąd nie podjęto.

Do Związku należy 28 towarzystw, 3 koła i dwie hodowle pszczół, z których nie wszystkie jednako prosperują. Na wyróżnienie zasługują 4 Tow., których prezesami są pp. Mazanek, Bełdzik, Mięsok i Bronny.

Dnia 3 września r. ub. pszczoły p. Reginka, dyrektora gimnazjum w Tarnowskich Górach, pokłuły tak silnie p. Henka, że tenże stał się niezdolnym do pracy przez kilka dni, i skutkiem tego zażądał oszkodowania. Pan Reginek, ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej, przez Związek Pszczelarzy w poznańsko-warszawskiem Banku Ubezpieczeń otrzymał odszkodowanie w kwocie 100.00 złotych, które wręczył p. Henkowi i tem go zaspokoił.

Nad sprawozdaniem sekretarza wywiązała się dłuższa dyskusja. PP. Panieński, dyr. Śl. Izby Rolniczej i Galus delegat Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, zainterpelowali Zarząd, co się stało z subwencją 200,00 zł., przeznaczoną na uruchomienie bibljoteki?... P. wiceprezes Witkowski wyjaśnia, że subwencja została udzielona na założenie stacji hodowli matek, lecz po nadejściu cukru na podkarmienie pszczół użyto pieniądze na jego wykupno. Mówca oświadczył wreszcie, że sprawa cukrowa nabawiła Zarząd wiele przykrości.

Zebrani delegaci wypowiedzieli się przeciw sprowadzeniu cukru na podkarmienie pszczół, ponieważ cukier ten skażony piaskiem i trocinami zostaje bardzo zanieczyszczony, a powtóre został do równej wagi cukru mimo skażenia oddawany, co spowodowało największe rozgoryczenie.

Następnie złożył sprawozdanie skarbnik Związku p. Osadnik, żaląc się, że z przeszło 800 członków zapłaciło składkę członkowską zaledwo 230,00 złotych:

Dochód wynosił	9,912,06 zł.
Rozchód	9,151,53 zł.
Stan kasy	760,53 zł.
Cukier kosztował	8,423,16 zł.
Z rozprzedaży uzysk.	8,508,40 zł.
Saldo	85,24 zł.

Tytułem subwencji Związek uzyskał: 200,00 zł. z Śl. Izby Rolniczej i 500,00 zł. z Śl. Urzędu Wojewódzkiego, razem 700,00 zł.

W dyskusji nad sprawozdaniem skarbnika zabrał głos pierwszy p. Bełdzik, który uczynił wniosek, ażeby te Towarzystwa, które wkładek członkowskich nie płacą, wykreślone zostały ze Związku. Delegat Śl. Izby Rolniczej zainterpelował, dlaczego w sprawozdaniu kasowem nie wykazano 300,00 zł., danych przez Izbę na prelegentów?

Sekretarz Związku wyjaśnił, że pieniądze na opłacanie prelegentów pobrał prezes p. Dr. Cyran i on sam wypłacał prelegentów. W r. 1927 odbyło się kilkanaście wykładów i 3 dniowy kurs pszczelniczy w Warszowicach.

Wobec tej odpowiedzi, p. Panieński stwierdza, że opłacanie prelegentów świadczy o żywotności Związku, czego dowodem był zeszłoroczny Zjazd Delegatów, na który przybyło 41 uczestników. P. Bełdzik prosi przedstawiciela Śl. Izby Rolniczej o opłacanie nadal prelegentów i stwierdza, że wysyłanie prelegentów z wykładami daje dobre wyniki.

Tę samą prośbę powtarza p. Bronny Flak, informując zebranych, że w r. ub. odbył się w jego pasiece 3-dniowy kurs pszczelarzy, opłacany przez Śl. Izbę Rolniczą. Mówca wyraża żal, że sprawozdanie z tego kursu nie umieszczono w „Rolniku Śląskiem", jako organie Izby Rolniczej.

P. Maroń sprzeciwia się wnioskowi p. Bełdzika, bo żywi nadzieję, że Towarzystwa nieczynne uda się jeszcze pobudzić do życia i do wspólnej pracy nad podniesieniem pszczelnictwa na Śląsku; a przeto nie należy ich wykreślać ze Związku. P. Seweryn z Brzezinki przy-

chyla się do wniosku przedmówcy i wyraża niezadowolenie, że — mimo prośby — nie otrzymał sprawozdania z ostatniego Zjazdu Delegatów; i dlatego krytykował sekretarza Związku.

P. Mazanek uważa to przemówienie za atak osobisty, a nie za krytykę rzeczową. — P. Witkowski domaga się, aby pp. prezesi poszczególnych Towarzystw dbali więcej o to, by członkowie płacili składki regularnie. Jeżeli kto nie ma pieniędzy, niech da pół kg. miodu.

Na tem zakończono dyskusję i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Antoniego Seweryna, redaktora „Pszczelarza Śląskiego" w Katowicach, I. wiceprezesem p. Jana Bolka, kierownika szkoły w Skoczowie, II. wiceprezesem p. Ignacego Witkowskiego, sekretarza Domu Pracy Przemusowej w Lublińcu. — Sekretarzem wybrano (ponownie) p. Karola Maronia z Sadowa pow. lubliniecki; jego zastępcą p. Stanisława Mazanka, kierownika szkoły z Czuchowa; skarbnikiem p. Maronia, członkami Zarządu zaś pp. Biskupka i Mięsoka z Tarnowskich Gór. — W skład Komisji rewizyjnej weszli pp. Osadnik Wiktor, nadsztygar w Brzezinach Śląskich; Spałek, kierownik szkoły z Tarn. Gór; Bronny Karol z Warszowic i Flak Wojciech z Kozłowej Góry.

Po dokonaniu wyborów p. Mięsok oddał urzędowanie nowo wybranemu Zarządowi, życząc mu powodzenia w pracy. — Nowowybrany prezes p. Seweryn, obejmując przewodnictwo, dziękuje za wybór i położone w nim zaufanie i prosi o poparcie go w dalszej pracy. — W końcu zaapelował do zebranych o przygotowanie skromnych eksponatów na wystawę do Poznania, mającą się odbyć w połowie lipca 1929 r. — Z kolei przystąpiono do dalszych obrad, t. j. do sprawy założenia stacji hodowli matek pszczelich lub stacji doświadczalnej. P. Prezes twierdzi, że jest pożądanem, ażeby na Śląsku powstała stacja hodowli matek.

P. Mazanek proponuje, aby stacją hodowli matek zajął się p. Maroń. P. Maroń oświadcza zgodę na to, lecz oznajmia, że nie jest w stanie ponieść na ten cel wydatków. — P. Galus oznajmia, że Śl. Urząd Wojewódzki dopomoże w zrealizowaniu tego zamiaru. Ostateczne załatwienie tej sprawy poruczono Zarządowi. — W końcu przystąpiono do wniosków. P. Malcherczyk czyni wniosek, aby do Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach wysłać prośbę o obsadzenie nasypów kolejowych drzewami i roślinami miododajnemi. — P. Bełdzik popiera ten wniosek. — P. inż. Dajewski obiecuje, że Dyrekcja Kolei Państwowych załatwi go przychylnie. Wniosek przyjęto i polecono Zarządowi wnieść w tej sprawie petycję. — P. Flak prosi o wysyłanie płatnych prelegentów. P. Seweryn przyrzeka, że według możności postara się, ażeby Towarzystwom prowincjonalnym przyjść z pomocą. P. Maroń żąda, aby „Pszczelarza Śląskiego" uznać za organ Związku, który każdy członek powinien dostawać, wobec czego wkładka musi być podwyższona. — P. Wyciślok z Czuchowa przyznaje, że „Pszczelarz Śląski" powinien być i zostać organem Związku, lecz niech go każdy abonuje dobrowolnie: nie narzucać go członkom przymusowo i nie podwyższać wkładki członkowskiej, która jest dla niektórych pszczelarzy już tak wysoka. P. Witkowski zaznacza również, że przemusowe abonowanie nie dałoby Związkowi

żadnej korzyści, przeciwnie, postradalibyśmy dużo członków. Również p. Bronny z Warszowic, jak i p. Malcherczyk z Rybnika, są przeciw przemusowemu abonowaniu „Pszczelarza Śląskiego". P. Seweryn podziela zdanie przedmówców i oświadcza, że nigdy gazety nienarzucał nikomu: ●— gazetą taką jak „Pszczelarz Śląski" zainteresują się pszczelarze, jak się już dotychczas zdołali przekonać, ponieważ jest w stosunku do innych tania, i da pszczelarzom całkowite zabezpieczenie od wszelkich wypadków. Na tem wyczerpano porządek dzienny i zakończono obrady okrzykiem na cześć „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej", oraz „Cześć Pszczelnictwu Polskiemu"!

Sew. Pszczółkowski.

Sprawozdanie

z działalności Śląskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Katowicach, za rok 1927/28.

Na terenie Województwa Śląskiego jest czynnych 27 Towarzystw Pszczelniczych, 4 Koła Pszczelarzy i 2 Hodowle Pszczół. Cała organizacja liczy obecnie 986 członków, którzy posiadają około 5.600 pni pszczół. — Praca Śląskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych szła w roku sprawozdawczym w dwóch kierunkach i mimo przeszkód zrobiła znaczne postępy.

Działalność oświatowa Śl. Związku Tow. Pszczeln.

Śląski Związek Towarzystw Pszczelniczych utrzymywał stały kontakt ze Śl. Izbą Rolniczą, która według możności wspierała działalność oświatową Związku, aczkolwiek z powodu rzekomego wyczerpania się kredytów, Śl. Izba Rolnicza nie była w stanie dodatnie wspierać pszczelnictwo, i tak sami członkowie Związku prowadzili akcję oświatową z własnych bardzo szczupłych wkładek, — a w większej części ponosili swe wydatki prelegenci. Jeżeli chodzi o współpracę, to przejawiała się ona w postaci wygłaszanych przez referentów Śl. Izby Rolniczej, pogadanek na kursach rolniczych, oraz subwencjowanie jednego krótko trwałego kursu pszczelniczego w Warszowicach. Na kursie tym wykładał p. Maroń, sekretarz Związku, pszczelnictwo i ogrodnictwo z dziedziny uprawy drzew i roślin miododajnych. W kursie tym brało udział 46 osób. Pogadanek wygłaszanych w Towarzystwach Pszczelniczych było 346 z tego przez p. Maronia 32, a 314 przez różnych innych prelegentów, jak prezesów Towarzystw i nauczycieli szkół.

Pogadanek treści pszczelniczej wygłoszonych było 420, hodowlanej 260, historycznych i o obowiązkach względem kraju i pszczelnictwa 160. Pogadanek tych wysłuchało ogółem 8.200 osób, które były zainteresowane treścią omawianych przedmiotów, ponieważ po wygłoszonych pogadankach wywiązała się ożywiona dyskusja, wskazując na zainteresowanie się tematami, przystosowanemi do warunków życia pszczelniczego i gospodarczego poszczególnych miejscowości.

Liczba czytelników gazet rolniczo-gospodarsko-pszczelniczych w roku sprawozdawczym zwiększyła się znacznie. Poszczególni członkowie Związku jak i Towarzystw

Pszczelniczych zaprenumerowali 156 egz. „Rolnika Śląskiego", 36 egz. Pszczelnictwa Polskiego, 48 egz. Bartnika Postępowego, 18 egz. Rolnik i Zagroda, 5 egz. Sad i Pasieka oraz 29 egz. „Bartnika Wielkopolskiego".

Z końcem roku sprawozdawczego pojawił się organ pszczelarzy śląskich „Pszczelarz Śląski" wydawany i redagowany przez p. Antoniego Seweryna. Pojawienie się „Pszczelarza Śląskiego" przyjął ogół pszczelarzy z wielkiem zadowoleniem, ponieważ organ ten — już tak dawno upragniony przyczyni się niezawodnie do rychlejszego zorganizowania wszystkich pszczelarzy, oraz do podniesienia pszczelnictwa śląskiego.

Działalność organizacyjna.

Podniesieniem hodowli pszczół oraz matek zajęli się pp. Seweryn i Maroń, którzy w krótkim czasie ze skromnych, jednakowóż racjonalnie prowadzonych pasiek, będą w stanie zapotrzebowanie swych członków pokryć, oraz nowe pasieki czystej rasy krajowej pszczoły pozakładać. — Prelegenci Śl. Zw. Tow. Pszczelniczych prowadzą pracę nad rozwojem sadownictwa owocowego, ogrodnictwa oraz uprawy roślin miododajnych. W tym celu było wygłoszono 68 pogadanek, oraz poświęcono kilka godzin na kursie pszczelniczym w Warszowicach. Dzięki temu zostało posadzonych na terenie organizacji Śl. Zw. Tow. Pszczelniczych około 2.500 drzewek owocowych i założona 1 szkółka dla roślin miododajnych. Staraniem Śl. Zw. Tow. Pszczelniczych odbyły się liczne lustracje pasiek u członków Towarzystw Pszczelniczych połączone z praktycznemi wykładami oraz okazami zastosowanemi do rozwoju pszczelnictwa na terenach Województwa Śląskiego. Wskutek zeszłorocznego wielkiego niezadowolenia rzeszy pszczelarzy sprawą cukrową, zdołano przeto tylko jedno Towarzystwo Pszczelnicze w Rydułtowach zorganizować.

Ogólne uwagi.

Śląski Związek Towarzystw Pszczelniczych w Katowicach mógłby rozwinąć wielką działalność w rozwoju pszczelnictwa na terenach Woj. Śląskiego, ale brak odpowiednich funduszów nie pozwalał dotrzeć do reszty niezorganizowanych gmin, osad i wiosek. Zapomoga Śląskiej Izby Rolniczej w kwocie 200 złotych oraz Śl. Urzędu Wojewódzkiego w kwocie 500 złotych, nie dały możności rozwinięcia większej działalności — tembardziej, że znikome wkładki członkowskie nie wpłacane bywają na czas. Rozjazdy po większej części prelegenci musieli pokrywać ze swojej pensji, sekretarz Związku p. Maroń pracując od początku założenia Związku, w wielu razach musiał pokrywać wydatki kancelaryjne z własnej pensji. Zaś wykonywanie doświadczeń hodowli było narażone w wielu wypadkach na szwank z braku pieniędzy na rozjazdy.

Naszym zdaniem rozwój pszczelnictwa na terenie Województwa Śląskiego powinien być oparty na pomocy Wydziałów samorządowych t. j. miast i gmin. Powinne być w większej ilości dawane subwencje Organizacjom pszczelniczym na wykonanie prac oświatowo-pszczelniczych i doświadczalnych aniżeli, jak to było dotąd, że kreślono odpowiednie fundusze na doświadczalnictwo i rozjazdy na zebrania do prowincjalnych Towarz. Pszczelniczych. Przecież na tych zebraniach po miastach, wioskach i gminach są omawiane jaknajważniejsze sprawy tyczące się pracy w gospodarstwach, jak nauka pszczelnictwa, rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, jedwa-

bnictwa i wiele innych, które się tyczą dobrobytu wsi, powiatu, województwa, a tym samem i całej Rzeczypospolitej Polskiej. — Dotychczasowe zapomogi, dawane od czasu do czasu na rozjazdy prelegentów, są stanowczo nie wystarczające, tem bardziej, że jeżeli chcemy pokazać za innemi kulturalnemi narodami zachodu, a nawet za innemi dzielnicami naszego kraju, trzeba, ażeby całe społeczeństwo zainteresowało się więcej rozwojem naszego kresowego pszczelnictwa. Żyjemy w wieku — w wieku udoskonaleń, a którym się udoskonalują wszystkie zawody, niechże i pszczelnictwo się udoskonala. — A to wszystko tylko można pojąć w większym tempie przy wydatnej pomocy rządu i samorządu.

Śląski Związek Towarzystw Pszczelniczych ma zamiar w roku 1928 więcej rozszerzać swą działalność w rozwoju pszczelnictwa, spółdzielczości, doświadczalności i hodowli, oraz przygotować skromne eksponaty na wystawę krajową do Poznania na rok 1929. Wobec tego jest potrzebna organizacja pokazów lokalnych, która może być wykonaną, jeżeli przekazanym będzie większy fundusz na prace związane z dobrobytem naszego śląskiego drobnego rolnika, którym jest każdy pszczelarz i gospodarz na wsi czy w mieście.

Za Zarząd Śląskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Katowicach:

K. Maroń, sekretarz. A. Seweryn, prezes.

Po walnem zebraniu Prezesów i Delegatów

Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych, odbytem w Poznaniu dnia 6. maja br.

I otóż jesteśmy po Zjeździe. Zjazd wypadł bez przesady mówiono, imponująco, z czego Zarząd Główny może być zadowolony. — Zjazd zagaił w dużej sali Ogrodu Zoologicznego o godz. 10½ prezes p. Ludwik Liczbański z Niepruszewa, wybitny hodowca pszczół w koszkach Kanitza, witając z radością wielką przybyłych Delegatów, prezesów z każdego zakątka Województwa, szczególnie zaś jako gości p. Naczelnego Prezesa z Warszawy p. St. Brzóskę, p. Klawkę z Rogożna, długoletniego byłego prezesa Związku i obecnego honorowego prezesa, p. Zawadzińskiego z Grudziądza, jako reprezentanta Związku pomorskiego, p. Chacharowskiego, delegata Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, p. Rembalskiego, reprezentanta Ministerstwa Komunikacji.

Dalej poruszył p. Liczbański nader ważne zadanie tegorocznego Zjazdu, rozchodziło się bowiem o urządzenie Wszechsłowiańskiej wystawy pszczelniczej i wszechsłowiańskiego Zjazdu pszczelarzy w r. 1929 w Poznaniu, poczem odczytał porządek obrad:

1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie: a) Zarządu, b) rewizorów kasy, c) kierownika stacji obserwacyjnej. 3) Uchwalenie budżetu na rok bieżący. 4) Wszechsłowiańska wystawa pszczelnicza i wszechsłowiański Zjazd Pszczelarzy w r. 1929 w Poznaniu. 5) Wnioski. 6) Wybór Zarządu. 7) Wolne głosy. 8) Wspólne zwiedzanie Targów Poznańskich.

Gorącemi słowami życzył p. Zawadziński z Grudziądza, by Zjazd w całej pełni spełnił swoje szlachetne posłannictwo. — Ruchliwy sekretarz Związku p. Widera, redak-

tor „Bartnika Wielkopolskiego“ dał Roczne sprawozdanie rozwoju Związku w roku 1927. Ze sprawozdania wynika, że pomimo twardej, ciężkiej doli — Związek się nadal pomyślnie rozwija i liczy 66 towarzystw pszczelniczych, mających 2.480 członków, z pośród których mniejwięcej 1.500 są czytelnikami „Bartnika Wielkopolskiego“ i 800 członków czytelnikami „Posener Bienenwirt“. Następnie urządzono kilka kursów pszczelniczych.

Głęboką troską o przyszłość pszczelnictwa polskiego nacechowane były jego słowa, ponieważ brak zrozumienia u miarodajnych sfer dla tak trudnego położenia rodzimego pszczelnictwa. — Redaktor Widera uzasadnił ostre swoje słuszne słowa wypowiedziane w artykule „Na Czasie“ (patrz Bartnik Wielkopolski nr. 5 maj). — Jakóż tam trudno w Warszawie z cukrem do podkarmienia pszczół. Pomimo dużych wysiłków naszej Naczelnej Organizacji okazuje Min. Skarbu bardzo mało zrozumienia dla pszczelnictwa. Jak słychać, chce nam Min. Skarbu tylko w latach klęskowych udzielać na pień 2 kg. cukru bez akcyzy. — Trudno jest dla zwykłego „śmiertelnika“ takie „fachowe orzeczenie“ — miarodajnych sfer do zrozumienia.

Z pewnością jest dla naszego biernego bilansu handlowego korzystniejszem, gdy setki wagonów z braku zbytu zagranicą, nawet po śmiesznie niskiej cenie, leżą na śpichlerzach, gdy w kraju dziesiątki tysięcy roi pszczół ginie śmiercią głodową, ponieważ kupno cukru obciążonego nietylko podatkiem spożywczym lecz różnemi gwarancjami, z których główne zyski ciągną ludzie mających i tak już królewskie dochody, — jest dla przeciętnego pszczelarza niemożliwe.

Dzielny skarbnik Związku p. Stefan Pniewski, Poznań — oraz p. Kusiciel jako rewizor kasy, przedstawili stan Związku poczem udzielono Zarządowi absolutorjum. Przyjęto nowy budżet w wysokości 20.310 złotych na rok 1928. — P. skarbnikowi wyrażono wszechstronne uznanie za tak umiejętne prowadzenie kasy.

Następnie kierownik stacji obserwacyjnej p. Liczbański zareferował o czynnościach tychże. — W Wielkopolsce istnieją obecnie ośm stacji, które wszystkie dobrze prosperują, projektuje się założyć 9-tą stację w Kościaniu. — Zjawiska meteorologiczne nie sprzyjały w roku 1927 bartnictwu, po większej części było mało miodu, tylko w niektórych zakątkach naszej dzielnicy lał się miód obficie. Tak n. p. obserwator p. Sroka z Bylina, powiat średzki, miał dobre zbiory, gdyż tam nawet z czerwonej koniczyny nanosiły pszczoły dużo miodu.

Naczelny Prezes p. Brzóska z Warszawy zareferował obszernie o staraniach poczynionych celem uzyskania cukru dla pszczół i o przygotowaniach do Powszechnej Wystawy Krajowej. — Po długotrwałej dyskusji, jednogłośnie uchwalono wziąć gremjalnie udział w pracach przygotowawczych około Wystawy, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, którego zwycięstwo padło na dotychczasowy Zarząd.

Następnie uchwalonem zostało, że każdy pszczelarz — członek Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych, płacić będzie w bieżącym i przyszłym roku 10 groszy od każdego pnia pszczół na fundusz przygotowawczy do Wystawy Pszczelniczej, oraz na cele organizacyjne Zjazdu wszechsłowiańskiego pszczelarzy. — Taksamo wyrażono gorące życzenia, ażeby

w podobny sposób postąpiły i inne Województwa — wiedząc dobrze o doniosłości Zjazdu, a znając słabe strony propagatorów pszczelnictwa że brak u takowych zrozumienia i poparcia, przeto pszczelarze muszą się na razie opierać o własne siły. — Pod koniec uczczono pamięć zmarłego członka p. Łuczkowskiego z Grzybowa, przez powstanie z miejsc.

Po czterogodzinnych naradach, p. prezes Liczbański zamknął Zjazd, na którym przy udziale 160 członków (prezesów i delegatów) ¾ wszystkich Towarzystw było reprezentowane, poczem nastąpiło wspólne zwiedzenie Targów Poznańskich.

Tarnowo Podgórne,
powiat poznański.

Franciszek Podlak.

Które były powody do upadku pasiek na Śląsku?

(Dokończenie).

Dalszy i bardzo częsty powód do upadku pasiek na Śląsku był ten, że pszczelarze nasi nie dbali o następców do prowadzenia pasiek, — co odbiło się fatalnie na dalszym rozwoju pszczół, ponieważ młodzi rolnicy byli nieuświadomieni i nieprzygotowani do dalszej hodowli pszczół. I tak młodzi pszczelarze nieoceniali sobie należycie po ojcach odziedziczonych pasiek, gdyż nie znali takowych, i nie mogli pszczołami tak się zaopiekować, jak stary pszczelarz, który znał dokładnie życie pszczół, i dlatego otaczał swe pszczoły najstaranniejszą miłością i poświęcał pszczołom niejedną godzinę, ażeby mieć z nich radość i zadowolenie. Naturalnie, że i pszczoły odwdzięczyły się pszczelarzowi za jego wierność i okazaną dla nich cierpliwość — pełnym zbiorym miodu. Niewątpliwie zrozumiemy to wszyscy, że ten spokój, którym stary pszczelarz obdarzał swą pasiekę kilka lat — był pełny wdzięku.

Jednakowóż nie powinien być znowu pomiędzy pszczelarzami taki spokój, ażeby wogóle nikt pszczelarzem nie pozostał — a co najgorsze, żeby czasami starszy pszczelarz dla swego spokoju niechciał swych najbliższych, czy to z swej rodziny, czy też swych sąsiadów wtajemniczyć w życie pszczół i zaznajomić takowych z pracami około pasieki — co niestety miało miejsce, i dlatego posieki upadły. Zaś w obecnych czasach powinien każdy pszczelarz uświadamiać swych najbliższych, ażeby zawczasu nauczyć i wprawić następców do racjonalnego prowadzenia pasiek, oraz zaznajomić takowych z życiem pszczół, gdyż w przeciwnym razie i nasze pasieki upadną.

Z powyższego też wynika, że najważniejszym obowiązkiem dobrego pszczelarza powinna być troska o nadanie pasiece odpowiedniego zastępcy, który na wszelki wypadek potrafiłby pasieką pokierować i pszczoły uratowałby od upadku. Dawniej mówiono powszechnie na Śląsku, że śmierć pszczelarza należy pszczołom naprzód oznajmić, i tak utrzymał się dotychczas wiersz, który mówiono pszczołom „Pszczółko, pszczółko, twój ojciec zmarł — nie opuść mnie, gdybym ja ciebie nie znał". Wiersz ten w kilku wypadkach miał się nawet wystosować, ponieważ w kilku wypadkach pozostały pszczoły bez opieki — wskutek czego powoli wszystkie

upadły, lecz nigdy dlatego, żeby się było sprawdziło owe przysłowie — ale tylko z tego powodu, że nie było żadnego, któryby się był pszczołami należycie zaopiekował.

Jako ostatni powód do upadku pasiek był ten, że wskutek zaniedbania pasiek, zaczęły występować liczne choroby pszczół, a pszczelarze byli wobec takowych bezradni i nie znali sposobu do przeciwstawienia się takowym, co spowodowało ostateczny upadek pasiek — przeważnie bogato obfitujących w pożytek. Dlatego też od czasu tego mściło się wszystko na pszczelarzu, a choćby najzabiegliwszym, ponieważ praktycznie zrozumiano niedomagania pszczół, jednakowoż wielki brak było teoretycznego wykształcenia. Nawet i w obecnych czasach spotyka się często pszczelarzy nieuświadomionych, którzy praktyką swoją przewyższają całe życie pszczół, a co najgorsze, że stają się przerozumiałemi i zniechęcają młode pokolenie do czytania podręczników i czasopism pszczelarskich, a dopiero w razie choroby, gdy pasieka już upada, to wtenczas nabierają opamiętania i uciekają się do więcej uświadomionych pszczelarzy i proszą o rady teoretyczne, których z praktyki pszczelniczej nigdy niemożna się dowiedzieć. Nawet u wielu pszczelarzy nie sięga wiedza o chorobach pszczół nie dalej, jak do zwykłego zaperzenia pszczół — a o zgnielcu lub nosemie, które to choroby występują w różnych kształtach, pozostaje pszczelarzowi zarozumiałemu zawsze obcym, ponieważ pszczelarz i każdy postępowy człowiek nigdy nie zaprzestanie się kształcić, bo nigdy się nie wyuczy. Wszelkiego nadzwyczajnego grzebania przy pszczołach również pochwalać nie można i przeto zaleca się, ażeby tylko stosowne roboty w pasiece zostały wykonywane. Przedewszystkiem należy baczną uwagę zwrócić na regularne zakrywanie komórek plastrów, oraz regularne sadzenie czerwiu. Czasami pszczelarz przeoczy te ważne sprawy i kómórki całemi miesiącami pozostają z czerwiem pokryte w ulu, aż spleśń roztoczy takowe i choroba zgnilca w całej pełni się zakorzeni, to dopiero wtenczas wzbudza wielkie zdziwienie u pszczelarzy i słychać ogólne narzekania, że pszczoły marnieją — lecz z jakiego powodu, to nie daje sobie nikt sprawy z tego. Taksamo i na wiosnę powoduje marny wiosenny oblot pszczół zdziwienie, że się pszczoły słabo oblatują, wskutek czego u wielu pszczelarzy ostatnie zainteresowanie się pszczelnictwem wygasa, a co najgorsze, że całkie pasieki — zarażone chorobą stoją nienaruszone z roku na rok w ogrodzie, i nikt nie zdaje sobie sprawy z tego — ile nieszczęścia wychodzi z takich pasiek? — a sąsiedni pszczelarze dziwią się tem więcej, jakim sposobem ta i owa pasieka zostanie zaraźliwą chorobą dotknięta, — jeżeli oni sami w jaknajlepszym porządku swoje pasieki utrzymują. Taksamo pszczelarz bardzo mało zważa na to, żeby pszczoły nie miały dostępu do ulów zarażonych i próżno stojących. Przeto kochany pszczelarzu — uważaj na spustoszone pasieki — każdy w swej okolicy niechaj zbada takowe i wysprząta — a o ile zajdzie potrzeba, niechaj się postara, — żeby zarażony sprzęt pasieczny został zniszczony. Jeżeli choroba tak obszernie się nie rozpowszechniła, to natenczas wystarczy przynajmniej z próżnego ula pozatykać oczka, ażeby w ten sposób pszczołom dostęp do wnętrza ula uniemożliwić.

Pszczelarze — czuwajcie taksamo nad wszystkiemi opuszczonemi ulami, ażeby stare ule przez pszczo-

ły opuszczone nie były bez poprzedniej desinfekcji zajmowane, lub co gorsze — w stanie zarażonem z różnemi zarazami chorób pszczelich sprzedawane, gdyż jest rzeczą zrozumiałą, że od jednego zanieczyszczonego ula łatwo zarazić się może najsilniejsza pasieka. Dlatego byłoby wskazanem, ażeby każdy początkujący pszczelarz, przed zakupem pszczół lub sprzętu pasiecznego — zachował wszelkie środki ostróżności i przed czasem porozumiał się z starszym pszczelarzem, który chętnie służyć będzie doradą przy wskazywaniu miejsca zakupu, jakoteż i jakości oraz zdrowotności pszczół. Jeżeli każdy pszczelarz w ten sposób będzie postępował, i każdy w swej okolicy — już we własnym interesie — wszelkich sił dołoży, wtenczas będziemy wszyscy mogli być pewni, że nawet najobszerniej rozkrzewioną chorobę pszczół zdołamy przynajmniej powstrzymać, — przezco uchronimy pasieki nasze od upadku, a pszczelnictwo niewątpliwie na nowe wejdzie drogi i przyniesie każdemu pszczelarzowi zadowolenie i większe jak dotychczas korzyści.

Dlatego też — osierocone pasieki mają w pszczelnictwie swoje znaczenie i są godne uwagi, albowiem są one znakiem ostrzegawczym dla pszczelarzy pod dwiema względami: Jedne nawołują i wskazują pszczelarzom drogi do dobrobytu, a drugie z pogardą i pomstą wołają: Pszczelarze zajmijcie się nami — albo zrywajcie na spalenie, gdyż nie będziemy ponosiły już dłużej hańby z powodu zaniedbania waszego.

A. H. Seweryn.

Wiadomości z dziedziny jedwabnictwa.

Historja jedwabnictwa.

Jedwabnictwo jest jednym z najstarszych przemysłów na świecie. Narodziny tego przemysłu sięgają tak odległych wieków, że dotychczas historycy nie potrafili ich napewno określić. Wiadomo, że ojczyzną jedwabnika morwowego są Chiny, gdzie prawdopodobnie istniał on niegdyś w stanie dzikim. Od niepamiętnych czasów jest on jednak hodowany przez człowieka, pod dachem, przeważnie w pomieszczeniach mieszkalnych i już obecnie w stanie dzikim nigdzie się nie spotyka. Na temat powstania jedwabnictwa w Chinach istnieje szereg podań. Znany naturalista francuski Quatrefaqes, a za nim szereg innych uczonych, uznaje za najprawdopodobniejszą legendę przypisującą zaszczepienie jedwabnictwa w Chinach cesarzowej Si-Ling-Chi, żonie cesarza Hang-Ti z r. 2600 przed N. Chrystusa. Cesarzowa ta pierwsza wpadła na pomysł wykorzystania oprzędów jedwabnika i pierwsza zajmowała się jego hodowlą i wyrobem tkanin jedwabnych. Za jej przykładem powoli poszły wszystkie klasy społeczeństwa i jedwabnictwo zaczęło się rozwijać w Chinach z wielkim powodzeniem.

Zachowując w ciągu przeszło 30-tu wieków w ścisłej tajemnicy przed innymi narodami sposób otrzymywania jedwabiu, Chiny w ciągu długiego czasu były jednym do-

stawcą przędzy i tkanin jedwabnych dla całego świata ówczesnego. W starożytnym Rzymie, jakkolwiek jeszcze przed Nar. Chr. noszono materje jedwabne, dostarczone z Chin za pośrednictwem Persji, nie znano jednak sposobu otrzymywania nici jedwabnych. Dopiero w 460 r. po Nar. Chr. Chiny utraciły ten monopol, gdyż jedwabnictwo zaczęło się rozwijać również i w Japonji, gdzie dzięki rozumnemu poparciu i specjalnym rozporządzeniom cesarzów japońskich doszło do wysokiego stopnia rozkwitu.

Szczególnie zasługują na uwagę rozporządzenia cesarza japońskiego Kotoku (645—654 r.), które ujmują jedwabnictwo w pewną organizację. W myśl tych rozporządzeń, na każdą wieś, czy okręg, został wyznaczony specjalny instruktor, zadaniem którego było uczenie ludności wiejskiej hodowli morwy i jedwabników. Jednocześnie cała ludność wiejska, zależnie od swej zamożności i obszaru posiadanej ziemi, była podzielona na klasy. Zaliczeni do I-szej klasy, byli obowiązani posadzić 300 drzew, do II-giej 200 drzew, do III-ciej 100 drzew morwowych. Również w celu poparcia jedwabnictwa, było dozwolone wpłacanie podatków państwowych w postaci surowca, lub wyrobów jedwabnych. Obecnie Japonja zajmuje pierwsze miejsce pod względem światowej produkcji jedwabiu. W VI. w. jedwabnictwo przedostaje się do Indji, a następnie do Persji, która oddawna była jednym pośrednikiem handlowym między Chinami i krajami morza Śródziemnego. Jak drogo kosztowało to pośrednictwo może świadczyć fakt, że jedwab ceniono wyżej wagi złota.

W Bizancjum, za panowania cesarza Justyniana (552 r.) gdy wybuchła wojna z Persją i przywóz jedwabiu z Chin za pośrednictwem Persji został wstrzymany — wówczas cena jedwabiu doszła na nasze pieniądze do 100.000 złotych za kg. Brak jedwabiu, oraz tak wygórowane na niego ceny, skłoniły państwo Bizantyjskie do zajęcia się sprawą zaprowadzenia u siebie własnego jedwabnictwa, rezultatem czego, było rozpowszechnienie się tego przemysłu w Grecji, Małej Azji i Syrji. Odtąd w ciągu drugiej połowie VI. w. Bizancjum było jedynym producentem jedwabiu na ówczesną Europę.

Z Bizancjum, jedwabnictwo zostało przeniesione do pozostałych krajów półwyspu Bałkańskiego.

Przeniesienie jedwabnictwa do południowo-zachodniej Europy należy zawdzięczać Arabom, którzy w swym zwycięskim pochodzie w VIII. w. podbijając coraz to nowe kraje od Kaukazu i Persji, wzdłuż północnej Afryki, do Hiszpanji i Sycylji i zaszczepiając w nich swoją kulturę, przenieśli również i jadwabnictwo. Z Sycylji jedwabnictwo przedostało się w XI. w. do Włoch południowych, a w XIII. w. do północnych. W 1360 roku ukazał się pierwszy podręcznik włoski o jedwabnictwie napisany przez Bonafido Paganino.

Poważną przeszkodą w rozwoju jedwabnictwa we Włoszech był brak morwy białej, oraz panujące tam w ciągu kilku wieków wojny domowe. Dopiero w 1434 r. morwa biała została przewieziona do Włoch ze wschodu i tam rozpowszechniona i stąd w końcu XV. w. przeniesiono ją do Francji. Na polu włoskiego jedwabnictwa położył wielkie zasługi hr. Daudolo, który po raz pierwszy systematycznie opracował metody hodowli jedwabników, opierając się na wieloletnich bardzo skrupulatnych doświadczeniach.

Do Francji hodowla jedwabników została przeniesiona z Włoch w początkach XIV. stulecia, jednakże wysokiego stopnia rozwoju doczekała się w początkach XVII. stulecia, za panowania Henryka IV. Niestrudzony ten monarcha z nadzwyczajną energją i zamiłowaniem pracował nad rozwojem jedwabnictwa w Francji. Na jego to zlecenie znakomity agronom Olivier de Serres napisał pierwszą francuską pracę o jedwabnictwie. W parku królewskim pod Paryżem — Tuillerie, zostało zasadzone 20.000 drzew morwowych, jednocześnie w całym kraju wysadzono ich przeszło cztery miljony. Historyk francuski Palma Cayet wspomina, że Henryk IV. specjalnym dekretem, skierowanym do prefektów polecił we wszystkich parafjach, zarówno północnej, jak i południowej Francji, prowadzenie szkółek drzew morwowych i hodowli jedwabników według specjalnie opracowanych instrukcji.

Największy rozkwit jedwabnictwa we Francji przypada na rok 1853, kiedy to zbiór świeżych oprzędów wyniósł 26 miljonów kg., lecz rok ten był kulminacyjnym. Od niego datuje się szybki upadek jedwabnictwa, przytem nietylko we Francji, lecz i w innych krajach europejskich.

Przyczyną upadku jedwabnictwa w Europie była wielka śmiertelność wśród gąsiennic jedwabników, spowodowana epizootją t. zw. petryny. Zaraza ta powstała w Francji, a następnie została przeniesiona do innych krajów. Występowała ona ze szczególną siłą w ostatnim okresie życia gąsienic, t. j. przed samym zawijaniem oprzędów, kiedy hodowca po całomiesięcznych trudach, oczekiwał rezultatów swej pracy.

Nic więc dziwnego, że nastąpiło zniechęcenie ludności o hodowli, której powoli zaniechano zupełnie, a nawet zaczęto wycinać masowo drzewa morwowe. Powstało również mylne przypuszczenie, jakoby klimat europejski był nieodpowiedni do hodowli jedwabników. Niektórzy zawodowi hodowcy wywędrowali na wschód, by tam prowadzić hodowlę — przedewszystkiem do Azji Mniejszej i na południowy Kaukaz, lecz wkrótce i w tych krajach rozpowszechniła się zaraza, co spowodowało wielką niechęć wśród ludności tubylczej do europejczyków, którym przypisywano sprowadzenie tego zła.

Jednakże nie było sądzonem jedwabnictwu zniknąć z powierzchni Europy. Wskutek interwencji rządu francuskiego, znakomity uczony Pauster, z polecenia tegoż rządu, przeprowadził badania nad jedwabnikami. Badania te wykazały, że choroba jedwabników — pebryna jest dziedziczną, wskutek czego jajka jedwabników są często zarażone i wydają chore gąsienice. Gąsienice te albo umierają, albo zdążają jeszcze zmienić się w poczwarkę, lub nawet w motyle i złożyć zarażone jajeczka. Sposób walki z tą chorobą wynaleziony przez Pauster'a, polega na produkowaniu tylko zdrowych jajeczek, które wobec tego muszą dać zdrowe gąsienice. Odkrycie Pauster'a znalazło swój wyraz w t. zw. celkowej produkcji, która odtąd stosowana bywa wszędzie w jedwabnictwie i dzięki której jedwabnictwo zostało uratowane od zupełnego upadku. Słusznie więc Pauster'a nazywają zbawcą jedwabnictwa. Jedwabnictwo jako hodowla i jako przemysł przetwórczy rozwinęło się powtórnie w Europie i obecnie stanowi poważny przemysł zatrudniający setki tysięcy ludzi.

(C. d. nast.).

A. Daroszewski.

Rozwój jedwabnictwa w Polsce.

Czteroletnie doświadczenie przy udziale kilkadziesięciu hodowlach jedwabnika morwowego (Bombyx Mori) prowadzonych w różnych odcinkach kraju dowiodły, że hodowla jedwabnika morwowego w Polsce się nie tylko udaje, ale częściowo daje pomyślniejsze rezultaty niż w krajach południowych, o ile jest racjonalnie i fachowo prowadzona.

W roku 1927 zostało w całej Polsce około 4000 kg. oprzędów (kokonów) wyprodukowane, a przewidziana produkcja oprzędów w roku 1928 ma przeszło 6 000 kg. wynosić. Podstawą hodowli jedwabnika morwowego są drzewa morwowe, które rosną nieomal na każdej glebie, czego dowodem, że w całej Polsce jest około 10 000 drzew morwowych (na Górnym Śląsku przeszło 300), które można pojedyńczo lub w większej ilości napotkać jako starsze okazy. Są to w większej części drzewa morwy białej (Moros alba) i częściowo drzewa morwy czarnej (Morus nigra).

Twierdzenie, że liście morwy czarnej do hodowli jedwabnika nie są zdatne, jest kłamstwem. Znana ona jest w Europie od niepamiętnych czasów i przed wprowadzeniem i rozpowszechnieniem w Europie morwy białej, do hodowli jedwabnika używano powszechnie liście morwy czarnej. Jest prawdą, że liście morwy czarnej są mniej pożywne od liści morwy białej i przez wyklute gąsieniczki jedwabnika niechętnie bywają zjadane, ale niezbitą prawdą jest również, że hodowane jedwabniki liśćmi morwy czarnej są odporne na wszelkiego rodzaju chorób, czego dowodem, że do czasu karmienia w Europie jedwabnika liśćmi morwy czarnej, zarazy ani inne choroby w większej mierze nie były znane, zaś w dużej mierze do upadku jedwabnictwa w Europie w połowie 19-go wieku od roku 1854 przyczyniła się morwa biała.

(Temu zagadnieniu poświęcę w przyszłości dodatkowo obszerny artykuł).

Narazie radzę wszystkim tym, którzy chcą hodować jedwabnika morwowego, kupować jajeczka jedwabnika tylko celkowej produkcji systemu Pasteur'a. O ile są pod ręką drzewa morwy białej i morwy czarnej, w pierwszych 2 okresach należałoby wyklute gąsieniczki karmić liśćmi morwy białej, a w ostatnich 2 okresach dawać wspólnie z liśćmi morwy czarnej, przez co będą gąsienice odporniejsze na wszelkiego rodzaju chorób. Więc utwórzmy własny przemysł „jedwabny tak, jak to robiły inne kraje, a setki tysięcy małorolnych jak i bezrobotnych znajdzie nowe pole zarobkowania.

Aby Górny Śląsk, który przemysłowo w Polsce jest najbardziej rozwinięty i pod tym względem w nowym przemyśle jedwabniczym nie figurował na ostatnim miejscu, założyłem, jak już wiadomo Pierwszą G. Śl. Doświadczalną Stację Jedwabniczą w Wodzisławiu w 1927 r. Na ten cel Magistrat jak i Rada Miejska udzieliła mi 1000,— złotych bezprocentowej pożyczki na okres dwuletni, spłatna po tym czasie w miesięcznych ratach w wysokości 50,— złotych.

Należy zaznaczyć, że o ileby Rząd albo Śląska Izba Rolnicza, czy też inne instytucje popierały jedwabnictwo nie tylko na papierze, ale w podobny sposób jak miasto Wodzisław, to mogliby być pewni, że w dużej mierze przyczyniliby się do wzbogacenia Polski o jedną nową

gałęź przemysłu jedwabniczego, który polepszyłby byt tego małego rolnika, a tysiące bezrobotnych znalazłoby pracę. Wymieniona Stacja Jedwabnicza ma narazie siedzibę w leśniczówce miejskiej w Wodzisławiu. Pierwszem celem tej stacji jest zajmowanie się hodowlą drzew morwowych na większą skalę i tego roku zostanie 5,— kg. nasienia morwowego wysiane, aby móc później po jaknajniższych cenach przyszłym hodowcom jedwabnika morwowego dostarczać potrzebną ilość drzewek morwowych. Zaznaczam, że będę bezwzględną konkurencję prowadził przeciw tym, którzy z małoprocentowym zyskiem się nie zadawalają, ale za drzewka morwowe żądają 200 do 300 proc. więcej jak w innych krajach.

Równocześnie założyłem na poczatku 1928 r. Śląskie Towarzystwo Jedwabnicze w Wodzisławiu, które ma na celu popieranie jedwabnictwa na Górnym Śląsku

a) przez dostarczanie członkom za płacone składki drzewka morwowe,
b) bezpłatne wyszkolenie członków praktycznie o jedwabnictwie oraz zakładanie hodowli jedwabnika,
c) wykłady publiczne o jedwabnictwie i zakładanie filji Śląskiego Towarzystwa jedwabniczego w poszczególnych miejscowościach.

Zaznaczyć wypada, że Tow. to jest związkiem apolitycznym, uprawianie polityki jest wzbronione. Który zaś z członków tego nie przestrzegałby, zostanie natychmiast z Śl. Tow. Jedw. wykluczony. Należeć do niego mogą każdy obywatel lub obywatelka jak i wszelkie inne instytucje kulturalne Województwa Śląskiego. Bliższe szczegóły tegoż Tow. określa statut.

Gdyby gospodarka w Polsce kwitła tak, jak obecnie polityka i partyjnictwo, to Polska po kilkunastu latach stałaby się Ameryką w Europie.

Gdyby jedwabnictwo w Polsce znalazło należyte poparcie i było racjonalnie prowadzone, to po 10-ciu latach posiadalibyśmy około 50 miljonów drzewek morwowych i przez co bylibyśmy w stanie przez hodowlę jedwabników otrzymać rocznie przeszło 10 miljonów kg. kokonów, przedstawiających wartość przeszło 90 miljonów złotych.

Zaś owe 30 miljonów złotych, które Polska wydaje rok rocznie na sprowadzenie surowca jedwabnego zagranicą, pozostałoby w kraju, a za przeszło 60 miljonów złotych mogłaby Polska ten tak poszukiwany i niezbędny surowiec eksportować do innych krajów; a dwa razy więcej by osięgła, gdyby surowiec ten wyrabiany był w kraju i gotowe fabrykaty wywoziła.

Przez taki rozwój zajmowałoby się około 500 000 małorolnych hodowlą jedwabnika, przez co powiększyliby swój szczupły dochód rocznie o 450 złotych.

Wobec tego musi każdy przyznać, jakie doniosłe znaczenie może mieć jedwabnictwo w Polsce.

Wiemy dobrze, że nie tylko liście z drzew morwowych zużytkuje się na niezbędny pokarm gąsienicy jedwabnika, ale również owoce morwowe, które zawierają bardzo znaczny procent cukru, służyć mogą do wyrobu wina, które co do jakości wcale nie różni się od prawziwych zagranicznych.

Otóż po 20-tu latach mając w Polsce 1 miljon hodowców jedwabnika i każdy z nich miałby zasadzone 100 drzew morwowych, bylibyśmy w stanie nie tylko raz tyle wyprodukować przez hodowle jedwabnika, jak powyżej podana

ilość kg. kokonów, ale również bylibyśmy w stanie wyprodukować rocznie 500 miljonów ltr. wina morwowego w wartości (licząc 2 zł. za 1 ltr.) 1 miljard złotych.

Dopiero wtedy może Polska przeprowadzić ustawę przeciwalkoholową i zabronić w kraju wyrób i sprzedaż napojów alkoholowych, wódek i likierów, gdyż nawet nałogowi pijacy nie mieliby nic przeciwko temu, gdyby zamiast szkodliwej wódki mogli się napić taniego i dobrego polskiego wina morwowego, które służy zdrowiu ludzkiemu.

Wszelkie towarzystwa i związki przeciwalkoholowe mogą tylko swój program wykonać na papierze, ale nigdy praktycznie, gdyż wiemy dobrze, że pijak tylko w wyjątkowych wypadkach przestaje pić, których odsetek będzie wynosić zaledwie 1 proc., zaś 99 proc. będzie dalej używać alkoholu. Racjonalnem byłoby, gdyby owe Towarzystwa przeciwalkoholowe należycie popierały jedwabnictwo przedewszystkiem przez sadzenie drzew morwowych, a po upływie 20 lat mogą być pewne, że cel ich zostanie napewno osiągnięty, a włożona praca, trudy i zabiegi nie poszłyby na marne.

Przez takie zajęcie się tą pracą napisanoby w dziejach Narodu Polskiego złotemi literami, czem przyszłe nasze pokolenie może się sławić, iż Polska nie posiadała tylko tchórzów i zdrajców, ale i dzielnych ludzi, którzy potrafili zrzucić kajdany przeszło 100-letniej niewoli. W czasie pokojowym nie kłócili się, ani nie politykowali dla swych korzyści, ani ambicji, lecz trwale pracowali dla dobra naszej ojczyzny i pragnęli gospodarstwo krajowe jaknajbardziej rozwinąć i którzy pozostawili olbrzymi majątek, w postaci przeszło 100 miljonów drzew morwowych, który przynosi rocznie przeszło 1 miljard złotych zysku.

Jan Maroszczyk,
leśniczy, instruktor jedwabnictwa i kierownik I. Górnośląskiej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Wodzisławiu.

Z konferencji jedwabniczej w Katowicach.

Dnia 5 maja o godz. 11 w lokalu „Wypoczynek“ w Katowicach odbyła się konferencja jedwabnicza pod przewodnictwem dyrektora Śl. Izby Rolniczej p. Panieńskiego. W konferencji tej między innemi wzięli udział przedstawiciele władz, a mianowicie: naczelnik wydziału p. Dąbrowski z ramienia Państwowego Banku Rolnego, inż. Smoliński z ramienia Dyrekcji Kolei w Katowicach oraz wizytator p. Kwieciński jako przedstawiciel Wydziału Oświecenia Publicznego.

Konferencję zagaił p. dyr. Panieński, poczem oddał głos p. inż. Słuchockiemu, kierownikowi stacji jedwabniczej w Bielsku. P. inż. Słuchocki przedstawił zarys rozwoju kultury jedwabniczej w Polsce, wykazując, że dotychczasowe praktyki dowiodły, iż kulturą morwy zajmować się mogą jedynie ludzie odpowiednio przygotowani. Jedwabnik jako owad oswojony podlega chorobom, których rozpoznanie i zwalczanie bez należytej wiedzy i badań jest niemożliwe: dlatego też nieodzowna jest centralizacja dostawy jajek jedwabników z rąk czynników wypraktykowanych i teoretycznie przygotowanych. W tym celu ludzie uświadomieni przy poparciu rządu zorganizowali centralny komitet składający się z 18 osób, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski.

Komitet ten ma za zadanie kontynuować akcję rozwoju jedwabnictwa w sposób naukowy, pozatem ma być wobec władz czynnikiem opinjodawczym i doradczym. Zdając sobie sprawę, że komitet taki, znajdujący się chociażby w samem ośrodku państwa nie jest w stanie ogarnąć całokształt rozwoju jedwabnictwa na całym terenie Rzeczypospolitej, rodzi się konieczność utworzenia w poszczególnych dzielnicach stacji jedwabniczych, które będą miały za zadanie zaopatrzyć hodowców w jajka jedwabników, wykupywać od nich wyprodukowane kokony i uskuteczniać sprzedaż przędzy do fabryk. Dla Śląska stacja taka już istnieje w Bielsku. Stacja ta ma narazie charakter państwowy i ataszowana jest przy Państwowej Szkole Przemysłowej. Jednakowóż w krótkim czasie przewidziana jest pewna reorganizacja tej stacji. Reorganizacja ta zdąża do oparcia stacji jedwabniczej w Bielsku, na zasadach kooperatywy. Na Górnym Śląsku obok stacji centralnej mają powstać wzorowe hodowle, które zaopatrywać będą poszczególnych plantatorów w drzewka morwy.

W imieniu Polskiego Banku Rolnego zabrał głos p. naczelnik Dąbrowski, który podkreślił, że rozwój jedwabnictwa jest przez niego reprezentowaną instytucję witany z wielkim uznaniem. Bank Rolny, który jest gotów na cele hodowli jedwabników, dążył będzie do znaczniejszego rozszerzenia dotychczas posiadanych kompetencji w sprawach udzielania pożyczek na powyższe cele. Dotychczasowe kredyty, jakie udziela Bank Rolny są 8-mio procentowe i mogą być udzielane tak poszczególnym hodowcom, jak i związkom już istniejącym na terenie Woj. Śląskiego, jedynie tylko za pośrednictwem współdzielni kredytowych. Czas na jaki udziela się pożyczek jest narazie krótkoterminowy, to jest 9-miesięczny. Pod koniec swego przemówienia p. Dąbrowski zaznaczył, iż ze względu na to, że jedwabnictwo należy do nowej gałęzi gospodarczej i wymaga specjalnego traktowania jest nadzieja, że kredyty te w krótkim czasie znacznie potanieją.

W imieniu Dyrekcji Kolei w Katowicach zabrał głos p. inż. Smoliński, który wyjaśnił stanowisko Dyr. Kolei wobec rozwoju hodowli jedwabników.

Następnie zabierali głos pp. ks. Zając i p. Włosik, którzy zaapelowali do jaknajwiększego sadzenia i siania morwy z nasion krajowych, t. j. morwy białej (Morus alba).

W dalszym ciągu obrad wybrano Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli pp. inż. Kwieciński, Maraszczyk i Mrochen.

W krótkim czasie ma być zwołana druga konferencja, na której członkowie Komitetu Organizacyjnego zdadzą sprawozdanie ze swej działalności.

H. Pszczółkowski.

Drogi rozwoju pszczelnictwa w Polsce.

II.

Zwiększenie pożytku dla pszczół da się osięgnąć: 1) przez sadzenie drzew miododajnych przy zagrodach, drogach gminnych i polnych i na nieużytkach; 2) przez obsiewanie pól roślinami pastewnemi, jak: koniczyną białą i szwedzką różową, esparceta, seradelą; 3) przez uprawę ziół lekarskich, miododajnych odmian fasoli i t. p. To jest droga, wiodąca do zwiększenia produkcji miodu i do rentowności pasiek!

Droga rozwoju pszczelnictwa prowadzi: przez podwórka zagród włościańskich, pełnych śmiecia i gnojowisk; przez puste drogi, ze stojącemi gdzieniegdzie, jakby dla powiększenia grozy położenia, drzewami-kalekami, bez kory i gałęzi, z ranami na pniach, zadanemi im ręką morderczą zdziczałych wyrostków wiejskich; przez krasne, bezużyteczne łąki; przez pola, świecące brakiem pożytku dla pszczół; wreszcie przez nieużytki, które — odrobiną pracy i wysiłku — mógłyby być zamienione na raj dla pszczół.

Rozwój naszego pszczelnictwa rozpocznie się z chwilą, kiedy oczom naszym okażą się: piękne sady owocowe przy zagrodach włościańskich; drogi gminne i polne i nasypy kolejowe, obsadzone drzewami i krzewami miododajnemi; pola, falujące bujnemi łanami esparcety, koniczyny białej, seradeli i t. p. roślin, nieużytki, zamienione na oazy, pełne nostrzyku, żmijowca i t. p. roślin miododajnych. Wtedy dopiero będziemy mogli zawołać, żeśmy przebyli drogę wiodącą do celu.

W artykule zamieszczonym w pierwszym n-rze „Pszczelarza Śląskiego" z roku bieżącego, wysunęła się na pierwszy plan konieczność przygotowania ludzi, którzyby chcieli pójść w tym kierunku, byli pierwszymi pionierami, za którymi dopiero poszliby inni. Zdaniem mojem należy na łamach pism pszczelniczych omawiać bez przerwy powyższe sprawy, celować wprost do serc wieśniaczych, i w nich zapalić pragnienie zmiany dotychczasowych, opłakanych stosunków... na lepsze.

Nie od nas już zależeć będzie, czy usiłowania nasze, zmierzające do poprawy gospodarstw wieśniaczych, przyniosą korzyść pszczelnictwu, czy też nie.

Dalsza droga rozwoju naszego pszczelnictwa jest konieczność uregulowania handlu miodem.

Miód niedojrzały, brudny, zraża konsumentów, podrywa zaufanie do niego zagranicy.

Miód, który przeszdł przez ręce niepowołanych pośredników, żerujących na nieświadomości odbiorców, zaprawiony wszelkiego rodzaju możliwemi i niemożliwemi dodatkami, dobry jest na smarowidło do wozów, ale nie do jedzenia czy na lekarstwo.

Ze smutkiem muszę stwierdzić, że Spółki Pszczelarskie są narażone niejednokrotnie na nieuczciwość ze strony pp. pszczelarzy.

Należy jasno zdać sobie sprawę z podobnego postępowania i wypisać sobie na czole, jeśli się ma krótką pamięć, że dostarczaniem na rynki targowe bezwartościowych produktów podrywamy zaufanie klijenteli ,która stanowi całe społeczeństwo, bez względu na to, czy konsumenci kupują miód wprost od nas, czy od naszych pośredników. Wytwórcami miodu są pszczoły, my zaś jesteśmy tylko ich pomocnikami. Miód, zebrany przez pszczoły, jest najczystszym w świecie produktem, lecz ręce nasze go zanieczyszczają, psują nieodpowiedniem obchodzeniem się z nim i nietylko, że sami zaczynamy niszczycielską robotę obniżania zbawiennych wpływów miodu na organizm ludzki, ale przekazujemy to jeszcze w dalszym ciągu niesumiennym hadlarzom.

Bez podniesienia konsumcji miodu i popytu za niem nie można na serjo myśleć o rentowności przedsiębiorstw pasiecznych.

Dojrzały, czysty, wonny miodek, opakowany w ładne naczynia, jest niezawodnie środkiem do podniesienia jego ceny. W tym kierunku zrobiono już niezmiernie ważny, wręcz podstawowy krok naprzód: oto nasz

Związek Pszczelniczy dokonał standaryzacji naczyń na miód i jeżeli teraz pasiecznicy nasi zechcą tylko przestrzegać przykazań o czystości miodu, możemy być pewni, że handel tym artykułem wejdzie wreszcie na tory normalne, co, oby się to stało, jak najrychlej!

Stanisław Czyszkowski.
Bartnik Postępowy.

O korzyści pszczół w rolnictwie.

Dziś, gdy lasy nasze są prawie wyniszczone, a w polu coraz mniej kwiecia (gdyż rolnik tępi je niemiłosiernie), gdy wierzby i inne drzewa przydrożne chciwość ludzka tępi bezmyślnie, dziś pszczoły potrzebują opieki człowieka, należy bowiem niemi pokierować, aby wyzyskały jaknajstaranniej króciutki pożytek, a w roku niepomyślnym należy im uzupełnić zapasy zimowe. Niejeden z gosposdarzy zapyta z zaciekawieniem, czy pszczoły przynoszą korzyść rolnictwu? Przy obecnej drożyźnie miodu i wosku, pszczoły w dobrej okolicy dają poważny zysk, w stronach zaś uboższych w kwiatostan nie dadzą wprawdzie pszczelarzowi utrzymania, ale mu przysporzą dochodu. Cały dochód pszczelarza jest jednak nikły w porównaniu z olbrzymią korzyścią, jaką przynoszą pszczoły rolnikowi w polu i w sadzie, przy zapylaniu pożytecznych roślin, a szczególnie drzew owocowych, które potrzebują pszczół i bez nich obejść się nie mogą. Każdemu rolnikowi wiadomo, że biała koniczyna i szwedzka, esparceta, lucerna, ptaszniec rzepak zimowy i letni, tatarka, groch polny i drzewa owocowe dadzą wtedy największy zbiór, kiedy w pobliżu znajduje się pasieka, a pogoda i ciepło pozwolą pszczołom pracować. Jak wiadomo, pszczoły oddają roślinom stokroć większe usługi, niż wszystkie inne pozotałe owady, od wiosny bowiem, aż do końca czerwca prawie żaden owad nie pomaga im w tej pracy; osv. trzmiele i im pokrewne żyją pojedyńczo i całą prawie wiosnę poświęcają na rozmnożenie się. Dzięki temu praca zapylania spoczywa na pszczołach i śmiało powiedzieć można, że na 100 zapylonych w tym czasie kwiatów drzew owocowych, 80—90 procent zapylają pszczoły. Tam, gdzie pszczół jest mało, owoc zawiąże się wprawdzie, ale ma cienkie ogonki i łatwo odpada, ziarno ma niepełne lub zupełnie nie nadające się do rozmnażania nowego pokolenia. Gdyby pszczoły wyginęłv i te nieliczne owady współpracujące z nimi, nie miałby kto zapylać nam sadów naszych i pastwisk i kwiatów. Brak tych pożytecznych owadów uwidoczniłby się brakiem nasion, wszak bez zapylania nie mogłyby one powstać. Zginęłyby w polach rośliny pożyteczne: koniczyna, espaceta, ptaszniec, tatarka, na łąkach wyniszczałoby wszystko kwiecie, tak strojne i różnobarwne, a nasze pola, łąki i ogrody wkrótce stałyby się jednobarwnem zbiorowiskiem traw i łodyg, podobnem do sitowia i ujrzelibyśmy ziemię pustą, obdartą z ziół i krzewów kwitnących. Wyginęłoby również mnóstwo drobnego ptactwa, żywiącego się przeróżnemi nasionami. Świat, obdarty z piękna barw, stałby się nudnym, jednostajnym, pozbawionym uroku, a przecież musielibyśmy codziennie na niego patrzeć. Następne pokolenia znałyby kwiaty już tylko z obrazków i stałyby się tak zma-

terjalizowane, jak nieuznający piękna kwiatów nasi miłośnicy przyrody. A brak kwiatów odczułby nawet dobytek — wszak trawa z łąk, czy roślinność, pozbawione roślin kwitnących, byłyby jałowe i niepożywne. Po dwóch lub trzech pokoleniach wyginęłyby drzewa owocowe, a człowiek już wcześniej przestałby je pielęgnować, gdyż nie rodziłyby owoców. Wtedy na ziemi prócz drzew iglastych i wiatropylnych nie pozostałoby nic, chyba okazy, mnożone czy to z sadzonek, czy z korzonków. Czy życie na ziemi po wyginięciu pszczół miałoby jeszcze jaki powab? Pomyślmy o tem i zajmijmy się pszczołami, z któremi obchodzimy się dzisiaj po macoszemu, a które przecież prócz miodu i wosku swą skrzętną pracą na każdym polu przysparzają nam dobytku i mienia. Czyż godzi się je zaniedbywać?

G. Gr.

Nowe Wydawnictwa.

Wina domowego wyrobu (z owoców, miodu i zboża) inż. Ludwik Spiss, wydanie drugie, str. 170, zawiera kilka ilustracji, cena 4 zł.

Szczera wdzięczność należy się autorowi za wydanie tej książeczki, będącej znakomitem vademacum dla tych wszystkich, którzy pragną sami wyrabiać sobie wino w domu, nie chcąc przepłacać fabrykatów zagranicznych, wyrabianych rzekomo z winogron. — Piszę rzekomo dlatego, że przeglądając tę broszurę, przypomniała mi się historja pewnego fabrykanta i handlarza win, bardzo wziętego i bogatego, który zapytany przez synów już na łożu śmiertelnem o tajemnicę wyrobu win doborowych, odpowiedział im, że dobre wino można wyrabiać ze wszystkiego, a nawet ... z winogron".

Podręcznik p. Spissa jest odkryciem „tajemnicy" rzeczonego fabrykanta: dobre wino można wszak wyrabiać z wszelkiego rodzaju owoców, z miodu, ze zboża, a nawet, jak się wyraził ów fabrykant z jagód winorośli.

Autor podręcznika naucza nas tedy, że wyborne wina można wyrabiać ze wszystkich owoców, jak: jabłka, gruszki, wiśnie, czereśnie, śliwki, z jagód, jak: agrest, porzeczki, maliny, poziomki, borówki, ostrężyny; z owoców drzew dzikich, jak: jarzebina, czarny bez, dereń, głóg, tarnina i t. d., wreszcie z żyta, pomidorów, rzewienia, morwy etc.

Przy każdym rodzaju win są podane wskazówki szczegółowe, jak się np. wyrabia wino z jabłek, jak z agrestu, jak z bzu, jak z żyta itd.

Treść i układ podręcznika są tego rodzaju, iż może on być pomocnym nie tylko amatorowi, ale i przemysłowcowi, któryby pragnął wyrabiać wino w większej ilości, na handel. Autor przewidział bowiem wszystko, co mogłoby nasuwać jakieś wątpliwości przy wyrobie win i dlatego już z góry daje na nie odpowiedź. — Poucza nas tedy, jakie są zasady dobrego wina, jak się oznacza kwasy, cukier, alkohol, jak się myje naczynia, jak się wytwarza wina lekkie, a jak słodkie, jak się barwi wino, jak się je klaruje, jak się je chroni przed zakażeniem i t. d. i t. p.

Poza rozdziałem o wyrobię win następują dalsze: o wyrobie win miodowych, miodów pitnych, o wyrobie koniaku, o wyrobie wina musującego (szampana) i wreszcie o wyrobie octu.

Treść całego podręcznika świadczy wymownie, iż autor jego jest nie tylko naukowym teoretykiem, ale zarazem i praktykiem i że wszystko to, co nam „do wierzenia podaje“, jest należycie przemyślane i uzasadnione. Dlatego też nie waham się głośno powiedzieć, że broszurę omawianą powinien sobie kupić każdy pszczelarz, który na święta, na uroczystości familijne, dla gości wreszcie, pragnie mieć w piwnicy buteleczkę własnego, naturalnego wina, czy miodu.

Powinno być to wprost nakazem każdego pszczelarza! Wszak słyszymy ustawicznie nawoływania do „samowystarczalności“, a tymczasem kraj nasz sprowadza corocznie za grube miljony rozmaitego rodzaju rzekomo naturalne, prawdziwe wina: węgierskie, włoskie, reńskie, zamiast wyrabiać je z naszych owoców, z naszych jagód, z naszego zboża. Brakiem uświadomienia nie możemy się zasłaniać: p. Spiss daje nam podręcznik, w którym znajdziemy recepty na wszelkiego rodzaju wina białe i czerwone, lekkie i ciężkie, słodkie i wytrawne; spróbujmy je więc wyrabiać sami i nie wypydajmy naszym krwawym groszem kieszeni obcych spekulantów za bezwartościowe częstokroć fabrykaty!

L. P.

Dod. red. Podręcznik inż. L. Spissa jest do nabycia w Śląskiem Związku Towarzystw Pszczelniczych w Katowicach, i może być każdego czasu zamawiającemu dostarczony. **Redakcja.**

Katalog Prasowy „Para“.

Ukazał się **czwarty rocznik Katalogu Prasowego Para**, obejmujący wykaz wszystkich pism w Polsce oraz prasy polskiej poza granicami Rzeczypospolitej. Podzielony w części oficjalnej na sześć części, wykazuje w pierwszej wszystkie czasopisma w Polsce według województw, w drugiej prasę polską na wychodźtwie, w trzeciej wszystkie pisma w porządku alfabetycznym według nazw, w czwartej daje nam **Katalog Prasowy Para** wykaz miejscowości w Polsce z liczbą mieszkańców ponad 3 000, w piątej wykaz pism zawodowych, a raczej specjalnych. W szóstej wreszcie części znajdujemy pisma obcojęzyczne. Dalej zamieszczono ogłoszenia dużej ilości pism, a pozatem ciekawą „Mapę Gazetową“, na której uwidocznione są te wszystkie miejscowości, w których wychodzą jakiekolwiek czasopisma. Największą liczbę takich miejscowości zauważamy w województwach zachodnich, mniejszą w województwach środkowych, a szczupłą wciąż jeszcze na wschodzie.

Katalog obejmuje ogółem 1933 pisma, z których przypada na wydawnictwa polskie 1639, niemieckie 118, żydowskie 89, ukraińskie 58, białoruskie 5, angielskie 4, francuskie, litewskie i rosyjskie po 3, oraz jedno włoskie. Z ogólnej liczby przypada na większe miasta: Warszawę 410, Lwów 165, Poznań 157, Kraków 147, Wilno 66, Łódź 59, Katowice 54 i t. d.

Poza materjałem statystycznym, **Katalog Prasowy Para** przynosi szczegółowe informacje o poszczególnych wydawnictwach perjodycznych jak: kierunek pisma, rozmiary tegoż, ceny ogłoszeń, reklam i t. d.

Całość, przedstawiająca się bardzo estetycznie, opracowana jest nader starannie, dlatego też **Katalog**

jest cennym nabytkiem w rękach wszystkich kupców i przemysłowców, korzystających z reklamy gazetowej. **Katalog Prasowy Para** nabyć można w wszystkich księgarniach oraz w oddziałach **Para** w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Bydgoszczy i Toruniu, wreszcie w Centrali **Para** w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 11.

Dodać przy tej sposobności należy, że Biuro Ogłoszeń „Par“ wydaje „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej“, która odbędzie się w Poznaniu w roku 1929, oraz czasopisma zawodowe: Powszechna Gazeta Fryzjerska, Przegląd Krawiecki, Przegląd Stolarski, Warsztat Metalowy i Gazeta Malarska.

Z życia Towarzystw.

SPRAWOZDANIE
z zebrania Towarzystwa Pszczelniczego w Rydułtowach pow. rybnicki.

Zebranie zwołano w dniu 3-go czerwca br., na które przybyło zaledwie 13 członków, jednakowoż mimo tak małej liczby członków, nastrój zebranych był wielki. Na zebranie przybył zaproszony sekretarz Zw. Pszczelniczego p. Maroń i wygłosił praktyczny wykład w pasiece członka Towarzystwa p. Tomasa, na temat prac w pasiece w miesiącu czerwcu. — Zainteresowanie wykładem było wielkie, ponieważ spokojne obchodzenie się z pszczołami przez p. Maronia, świadczyło o tem, że umiejętnie opatrywane pszczoły stają się bardzo łagodnemi.

Następnie prezes Towarzystwa p. Nitner przedłożył zebranym kilka egzemplarzy „Pszczelarza Śląskiego“ i zaapelował do prenumeraty tegoż, poczem kilku członków zaabonowało organ Związku, i jest w dalszem ciągu wielki popyt na „Pszczelarza Śląskiego“, który z biegiem czasu stanie się najpopularniejszem czasopismem bartniczem w Polsce. Po wyczerpaniu programu prezes p. Nitner zamknął zebranie hasłem „Cześć Pszczelnictwu“.

Nadmienić jeszcze należy, że Towarzystwo Pszczelnicze w Rydułtowach rozwija się dobrze, ponieważ obecny zarząd tegoż jest ruchliwy, wskutek tego sprowadzone zostały różne przybory pszczelnicze i tak np. sprowadzono jedną praskę do węzy, miodarkę i t. d. oraz pośredniczono i pomagano przy zakupie, czy sprzedaży pszczół.

Po zebraniu odwiedził p. Maroń kilka pasiek członkowskich, udzielając rad fachowych i uskutecznił zdjęcia pasieki prezesa p. Nitnera.

Za Zarząd
Towarzystwa Pszczelniczego
w Rydułtowach:
(—) Nitner, prezes.
(—) Tomas, sekretarz.

Towarzystwo Pszczelarskie w Rudniku n. Sanem.

Zjazd Pszczelarzy.

Dnia 15-go lipca br. odbędzie się w Rudniku n. Sanem zjazd pszczelarzy środkowej i zachodniej Małopolski, jak również i okolic najbliżej położonych Rudnika Województwa Lubelskiego i kieleckiego z programem następującym: Reorganizacia Krakowskiego Związku Pszczelniczego i udział tegoż Związku we wystawie pszczelniczej w Poznaniu w roku 1929.

Dla uczestników Zjazdu odbędą się specjalne jednodniowe kursy, dla delegatów Towarzystw odbędą się bezpłatnie.

Okręgowe Towarzystwo Pszczelarskie w Rudniku n. Sanem przyjmuje do 15-go lipca br. zdrowe roje o wadze ponad 2 kg., za które wysyła selekcyjne doborowe matki, a to za każde 2 kg. pszczół jedną matkę.

Pszczoły wysyłać można w lekkich aptecznych skrzynkach, opłatne i zaopatrzone w skromną żywność i otwory wentylacyjne zasiatkowane.

SPRAWOZDANIE
z zebrania wędrownego Towarzystwa Pszczelniczego nad Brynicą, odbytego w Kozłowej Górze, w dniu 17-go czerwca b. r.

O godz. 15-tej zagaił prezes Towarzystwa p. Bełdzik zebranie, na które przybyło 28 członków z Kozłowej Góry, Szarleju, Piekar Wielkich, Dąbrówki Wielkiej i Brzezin Śląskich.

Zebranie zwołano do pasieki sekretarza Towarzystwa p. Flaka, a porządek dzienny był następujący:

1) Wykład praktyczny, który wykładał p. Maroń na temat — „Jak się obchodzić z pszczołami, ażeby były zawsze łagodne". Wykład ten był bardzo interesujący, ponieważ pszczoły, które służyć miały do wykładu jako okazy, były umieszczone w ulu normalnych wymiarów (Normalmass) i bardzo spokojne, tak że pozwalały ze sobą wszelkie manipulacje z czego obecni byli bardzo zdziwieni, gdyż pszczoły obsiadywały pełne 46 ramek, a p. Maroń z największem spokojem potrafił takowe doszczętnie rozebrać, wyszczególniając podczas tego każdą sprawę, która przyczynić się mogła do złagodzenia pszczół. Po ukończeniu prac i wykładu, który trwał 45 minut, przystąpiono do obszernej dyskusji i pogawędki nad przeprowadzonemi pracami, w której zabierali głos pp. Bełdzik, Flak, Broder i inni, stawiając różne pytania, — na które p. Maroń udzielał wyjaśnień.

2) Przedstawienie obecnym ula Związkowego, sprowadzonego przez Towarzystwo z Lwowa, w celach doświadczalnych. Ul ten o rozmiarze ramek 25× 43 cm. o ściankach pojedyńczych, ruchomem dnie i daszku — niewywołał pomiędzy zebranemi zadowolenia — przeciwnie ul ten niezadowolił członków, ponieważ uznano takowy za bardzo drogi, bo kosztował z transportem na miejsce 41,10 złotych. — Ramki ula są nieformalnie (niezgrabnie) wypracowane, a powtóre ul taki z pojedyńczych desek zbity, nienadaje się na przezimowanie pszczół na toczku, ponieważ pszczoły w niem zmarzną. Pp. Styra, Broder, Dyrgała i inni oświadczają, że ul ten wykonać mogą z pewnym zyskiem t. j. za najwyższą cenę 15 złotych. Sposób obsługi pszczół w ulu Związkowym wyjaśniał p. Maroń, według którego zdania ul mógłby być zastosowany do gospodarki pasiecznej na Śląsku, ponieważ wymiar ramek nie jest wielki, jednakowoż ze względu na pojedyńcze ścianki można takowy użyć tylko na przezimowanie w stebniku.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przystąpiono do zfotografowania obecnych członków zebrania wędrownego, poczem wyruszyli wszyscy zebrani do pasieki p. Polaczka, który wybudował sobie pawilon na umieszczenie uli i prowadzenia gospodarki pszczelnej na większą skalę. — Z pasieki p. Po-

laczka udali się zgromadzeni na właściwe zebranie do lokalu p. Tytki w Kozłowej Górze.

I. punktem było odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, który przyjęto i podpisano. Następnie uchwalono, ażeby przyszłe zebranie odbyło się również jako wędrowne, które odbędzie się w okręgu Towarzystwa Pszczelniczego — Tarnowskie Góry, — wspólnie z ostatnio wymienionym w miejscowości Nakło, dnia 15-go lipca br. Na to zebranie powinni się stawić wszyscy członkowie wymienionych Towarzystw.

Następnie sekretarz p. Maroń dał obecnym do wiadomości, że w razie potrzeby, można zamawiać młode zapłodnione matki, po stosunkowo taniej cenie u prezesa Związku Towarzystw Pszczelniczych p. Seweryna, co natychmiast zamowiono pięć sztuk matek, a dalsze zamówienia nastąpią po przekonaniu się członków o rasie matek.

W końcu sprawiono owację i żegnano członka Tow. Pszczelniczego nad Brynicą oraz członka Zarządu Związku p. Osadnika, z powodu przeniesienia jego do Chrzanowa, winszując jemu powodzenia w sąsiedniej dzielnicy. — Ponieważ zasługi p. Osadnika położone dla dobra Towarzystwa Pszczelniczego nad Brynicą są poważne, przeto prezes Towarzystwa p. Bełdzik stawia wniosek, ażeby p. Osadnik został nadal członkiem Towarzystwa Pszczelniczego nad Brynicą, czego sobie wszyscy zebrani również życzą. — O godz. 18 minut 30 zakończył prezes Towarzystwa p. Bełdzik, zebranie hasłem —

„Cześć pszczelnictwu!“

Zarząd
Towarzystwa Pszczelniczego
nad Brynicą.

Krakowski Związek Towarzystw Pszczelniczych i Okręgowe Towarzystwo Pszczelnicze w Rudniku nad Sanem
urządzają dnia 14, 15 i 16 lipca b. r.

ZJAZD PSZCZELARZY

i Ogólne Zebranie Rady Związku Towarzystw Pszczelniczych środkowej i zachodniej Małopolski oraz trzydniowe kursa pszczelnictwa i jedwabnictwa w Rudniku nad Sanem o następującym programie:

Pierwszy dzień: W sobotę, dnia 14-go lipca 1928 r.:

Kurs pszczelnictwa ze szczególnem uwzględnieniem całorocznej gospodarki w pasiece, hodowli matek i wyrobu najnowszych typów uli.

Wykłady prowadzić będą: Ks. Marek z Turbji, pp. Piwowarski z Miechowa, Kretzmer - Załęski z Warszawy.

Drugi dzień: W niedzielę, dnia 15-go lipca 1928 r.:

1. O godz. 9 rano Nabożeństwo w Kościele parafjalnym.

2. O godz. 9,30 otwarcie Zjazdu i powitanie Władz i Gości.

3. „Organizacja Pszczelarska w Polsce“ — wygłosi p. C. Zieliński z Rzeszowa.

4. Walne Zgromadzenie i Wybory do Wydziału Krakowskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych w myśl § 11, 12 i 13 statutu Krakowskiego Związku, zatwierdzonego przez Namiestnictwo we Lwowie w dniu 26 stycznia 1920 L. 4771.

5. Zmiana statutu.

6. Uzupełniające wybory do Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Rudniku nad Sanem.

7. Udział Małopolskich Pszczelarzy we Wszechsłowiańskiej wystawie w Poznaniu w r. 1929.

8. Wolne wnioski i interpelacje.

9. Zakończenie obrad.

10. O godz. 1 w południe odbędzie się konstytuujące zebranie założenia Powiatowej Spółdzielni Rolniczej.

11. O godz. 4 po południu kurs jedwabnictwa, demonstrowany obrazami świetlnemi, prowadzić będą prelegenci z Warszawy i Przemyśla.

12. O godz. 8 wieczorem: Przedstawienie.

Trzeci dzień: W poniedziałek, dn. 16 lipca 1928 r.:

Kurs przetwórstwa owocowego, a przedewszystkiem wyrób win owocowych i miodów pitnych. Wykładać będą WP. J. Kraśnieński z Jarosławia i E. Pradel z Krakowa.

Zjazd Pszczelarzy odbędzie się w Szkole Powszechnej, zaś kursa i przedstawienie w sali Towarzystwa przy ulicy Stróżańskiej. Wykłady na kursach trwają od godz. 8 rano do 6 wieczorem.

Opłata za każdy dzień kursu wynosi 2 złote, dla Członków Towarzystw Pszczelniczych, Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży 1 zł.

Podczas Zjazdu i kursów zwiedzać będzie można bezpłatnie wystawę przyborów pszczelarskich we wozie kolejowym na stacji w Rudniku nad Sanem, oraz wystawę uli w pasiece doświadczalnej p. inż. L. Pawłowskiego.

Ponieważ zapowiada się liczny Zjazd Pszczelarzy nietylko z Małopolski ale i z dalszych okolic Polski oraz ze względu na potrzebę przysposobienia odpowiednich pomieszkań i wiktu, uprasza się PT. Uczestników Zjazdu i kursów o łaskawe zawiadomienie Wydziału Towarzystwa Pszczelniczego w Rudniku nad Sanem o swoim uczestnictwie i o dniu przybycia do dnia 10 lipca br.

O powyższym Zjeździe i kursach prosimy uprzejmie zawiadomić swoich Przyjaciół i Znajomych oraz licznie przybyć.

Kraków, dnia 1 lipca 1928 r.

Za Wydziały:

(—) Inż. Leopold Pawłowski, Prezes O. Tow. Pszcz. w Rudniku nad Sanem.

(—) Insp. Józef Lorenc, Prez. Krak. Zw. T. P. w Lanckoronie.

Od Wydawnictwa.

Szanownym Czytelnikom „Pszczelarza Śląskiego“ donosimy, że z powodu trudności technicznych, niezależnych od Wydawnictwa — numer 5 i 6 uległ znacznemu opóźnieniu.

Po przezwyciężeniu tych trudności postaramy się odszkodować Szanownych Czytelników przez powiększenie pisma, udoskonalenie treści i zabezpieczenie.

Redakcja.

Wydawca: Za Śląską Hodowlę Pszczół i Redaktor odpowiedzialny Antoni Seweryn w Katowicach. — Drukiem: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.